



The Holy See

**PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA FRANCISZKA
DO UCZESTNIKÓW KRAJOWEGO SPOTKANIA DIECEZJALNYCH
PRZEDSTAWICIELI WŁOSKIEJ DROGI SYNODALNEJ**

*Aula Pawła VI
czwartek, 25 maja 2023 r.*

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, witajcie!

Witam was wszystkich, biskupów wraz z diecezjalnymi przedstawicielami, komitetem i prezydium; dziękuję za waszą obecność tutaj.

To spotkanie odbywa się w trakcie procesu synodalnego, który obejmuje cały Kościół, a w nim Kościoły lokalne, w których prace synodalne okazały się wspaniałym doświadczeniem słuchania Ducha i konfrontacji różnych głosów wspólnot chrześcijańskich. To doprowadziło do zaangażowania się wielu osób, zwłaszcza w odniesieniu do niektórych tematów, które uznajecie za kluczowe i priorytetowe dla chwili obecnej i przyszłości. Jest to wyjątkowe doświadczenie duchowe, nawrócenia i odnowy, które może uczynić wasze wspólnoty kościelne bardziej misyjnymi i lepiej przygotowanymi do ewangelizacji we współczesnym świecie. Ten proces rozpoczął się przed 60 laty, kiedy św. Paweł VI pod koniec Soboru zorientował się, że Kościół na Zachodzie utracił charakter synodalny. Utworzył on Sekretariat Synodu Biskupów. W tych latach Synod odbywał się co cztery lata; na 50. rocznicę został sporządzony dokument poświęcony synodalności — jest to ważny dokument; a później, w tych ostatnich dziesięciu latach nastąpił rozwój, i teraz odbywa się synod w celu określenia, co to takiego synodalność, która, jak wiemy, nie jest zasięgnięciem opinii ludzi, ani też dochodzeniem do porozumienia, jest czym innym.

Chciałbym zatem zachęcić was do dalszego podążania odważnie i z determinacją tą drogą, przede wszystkim dowartościowując potencjał istniejący w parafiach i w różnych wspólnotach

chrześcijańskich. Proszę, pamiętajcie, to ważne. Jednocześnie, ponieważ po dwuletnim okresie przeznaczonym na słuchanie przechodzicie do etapu, który nazywacie «fazą mądrościową», z intencją, aby nie rozproszyć tego, co zostało zebrane, i by zapoczątkować rozeznanie kościelne, chciałbym wam powierzyć kilka *zaleceń*. Za ich pomocą postaram się odpowiedzieć, przynajmniej częściowo, na pytania, jakie przekazała mi komisja, dotyczące priorytetów dla Kościoła w odniesieniu do społeczeństwa; tego, jak pokonywać opory i niepokoje; na temat zaangażowania kapłanów i świeckich oraz na temat doświadczeń marginalizacji.

Oto zatem pierwsze zalecenie — *idźcie dalej*. Tak trzeba. Gdy zbieracie pierwsze owoce w odniesieniu do pytań i kwestii, jakie się pojawiły, jesteście zachęceni, by się nie zatrzymywać. Życie chrześcijańskie jest wędrówką. Idźcie dalej, pozwalając, by was prowadził Duch. Na kongresie kościelnym we Florencji wskazałem na *pokorę*, *bezinteresowność* i *błogosławieństwo* jako trzy cechy, które winny charakteryzować oblicze Kościoła, oblicze waszych wspólnot. Pokora, bezinteresowność i błogosławieństwo. Taki jest Kościół synodalny, gdyż ma żywą świadomość, że pielgrzymuje w historii w towarzystwie Zmartwychwstałego, troszcząc się nie o zachowywanie samego siebie i własnych interesów, ale o to, by służyć Ewangelii w stylu bezinteresowności i troski, kultywując wolność i kreatywność, właściwe tym, którzy dają świadectwo radosnej nowinie o miłości Bożej, pozostając zakorzenieni w tym, co najważniejsze. Kościołowi, obciążonemu strukturami, biurokracją, formalizmem, trudno będzie podążać w historii, dotrzymując kroku Duchowi, pozostanie w miejscu i nie będzie w stanie wychodzić na spotkanie mężczyzn i kobiet naszych czasów.

Drugie zalecenie jest następujące: *tworzyć Kościół razem*. Wymóg ten odczuwamy jako pilny dziś, po sześćdziesięciu latach od zakończenia Soboru Watykańskiego II. W istocie wciąż czai się pokusa wyodrębniania niektórych «kwalifikowanych pracowników», którzy prowadzą działalność duszpasterską, podczas gdy pozostała część wiernego ludu byłaby «tylko odbiorcą ich działań» (*Evangelii gaudium*, 120). Są «szefowie» parafii, prowadzą działalność, a ludzie odbierają tylko to. Kościół jest świętym wiernym ludem Bożym i w nim «na mocy otrzymanego chrztu każdy członek (...) stał się uczniem misjonarzem» (tamże). Ta świadomość winna prowadzić do rozwijania coraz bardziej stylu współodpowiedzialności kościelnej — każdy ochrzczony jest wezwany do aktywnego uczestniczenia w życiu i w misji Kościoła, wychodząc od specyfiki swojego powołania, w relacji z innymi powołaniami oraz z innymi charyzmatami, danymi przez Ducha dla dobra wszystkich. Potrzebujemy wspólnot chrześcijańskich, w których poszerzałyby się przestrzeń, w których wszyscy mogliby się czuć jak u siebie, gdzie struktury i narzędzia duszpasterskie sprzyjałyby nie tworzeniu małych grup, ale rodziły radość z poczucia współodpowiedzialności.

W związku z tym powinniśmy prosić Ducha Świętego, żeby pozwolił nam zrozumieć i doświadczyć, jak być duchownymi i jak pełnić posługę w tych czasach i w tym Kościele — nigdy bez Drugiego, przez duże «D», nigdy bez innych, z którymi należy iść razem. Dotyczy to biskupów, których posługa nie może się obywać bez posługi kapłanów i diakonów; i dotyczy także kapłanów i diakonów, powołanych do pełnienia swojej posługi w ramach szerszego *my*, jakim jest

stan kapłański. Ale dotyczy to również całej wspólnoty ochrzczonych, w której każdy podąża z innymi braćmi i siostrami w szkole jedynej Ewangelii i w świetle Ducha.

Trzecie zalecenie — *być Kościołem otwartym*. Odkrycie naszej współodpowiedzialności w Kościele nie jest równoznaczne ze stosowaniem światowej logiki rozdzielania władzy, ale oznacza pielęgnowanie pragnienia uznawania drugiego z bogactwem jego charyzmatów i z jego wyjątkowością. W ten sposób mogą znaleźć miejsce ci, którym trudno jest jeszcze zobaczyć, że ich obecność w Kościele jest uznawana, ci, którzy nie mają głosu, ci których głosy są zagłuszane, jeśli nie uciszane bądź ignorowane, ci, którzy czują się niezdatni, być może dlatego, że ich koleje życia są trudne lub złożone. Niekiedy bywają «ekskomunikowani» *a priori*. Ale pamiętajmy — Kościół musi pozwolić, by było widoczne serce Boga — serce otwarte na wszystkich i dla wszystkich. Proszę, nie zapominajmy przypowieści Jezusa o nieudanej uczcie weselnej; co mówi tamten pan, gdy nie przyszli zaproszeni goście? «Idźcie na rozstajne drogi i zwołajcie wszystkich» (por. Mt 22, 9). Wszystkich — chorych, niechorych, sprawiedliwych, grzeszników, wszystkich, wszystkich do środka.

Powinniśmy się zastanowić, na ile robimy miejsce i na ile rzeczywiście słuchamy w naszych wspólnotach głosów ludzi młodych, kobiet, ubogich, osób rozczarowanych, tych, którzy w życiu zostali zranieni i są rozgniewani na Kościół. Dopóki ich obecność pozostanie sporadycznym akcentem w całości życia kościelnego, Kościół nie będzie synodalny, będzie Kościołem nielicznych. Pamiętajcie o tym, przywołujcie wszystkich — sprawiedliwych, grzeszników, zdrowych, chorych, wszystkich, wszystkich, wszystkich.

Czasami odnosi się wrażenie, że wspólnoty zakonne, kurie, parafie są jeszcze trochę za bardzo autoreferencyjne. A autoreferencyjność jest po trosze teologią zwierciadła — przeglądanie się w lustrze, makijaż, ładnie się uczeszę... To wielka choroba, to jest wielka choroba Kościoła — autoreferencyjność, moja parafia, moja klasa, moja grupa, moje stowarzyszenie... Wydaje się, jakby przenikał, trochę ukradkiem, swego rodzaju «neoklerykalizm obronny» — klerykalizm jest wynaturzeniem, a klerykalny biskup, ksiądz jest wynaturzony, ale klerykalni świecki mężczyzna i świecka kobieta są jeszcze bardziej wynaturzeni — kiedy klerykalizm dostaje się do świeckich, to jest okropne! — neoklerykalizm obronny, spowodowany przez postawę bojaźliwą, przez uskarżanie się na świat, który «już nas nie rozumie», w którym «ludzie młodzi są straceni», przez potrzebę zaznaczenia i dawania odczuć własnego wpływu — «a ja zrobię to...». Synod nas wzywa, abyśmy się stali Kościołem, który wędruje z radością, z pokorą i z kreatywnością w tych naszych czasach, ze świadomością, że wszyscy jesteśmy słabi i potrzebujemy jedni drugich. A chciałbym, żeby w procesie synodalnym zostało potraktowane na poważnie to słowo «słabość» i żeby mówiło się o tym w poczuciu wspólnoty, o słabości Kościoła. I dodam — iść, starając się rodzić życie, pomnażać radość, nie gasić ogni, które Duch rozpała w sercach. Ks. Primo Mazzolari napisał: «Jakaż sprzeczność, kiedy nasze życie gasi życie dusz! Księża, którzy są tymi, którzy tłumią życie. Zamiast rozpałać wieczność, gasimy życie». Zostaliśmy posłani nie po to, żeby gasić, ale żeby rozpałać serca naszych braci i siostr i żebyśmy z kolei pozwolili się oświetlać przez blask

ich sumień, szukających prawdy.

W tym kontekście uderzyło mnie pytanie kapelana pewnego więzienia włoskiego, który mnie zapytał, co robić, żeby doświadczenie synodalne przeżyte w zakładzie karnym mogło dalej trwać dzięki przyjęciu we wspólnocie. W związku z tym pytaniem chciałbym dodać ostatnie zalecenie — *być Kościołem «niespokojnym» pośród niepokojów naszych czasów*. Jesteśmy wezwani do odczytywania niepokojów historii i pozwolenia, by były dla nas wyzwaniem, do zanoszenia ich przed Boga, do zanurzania ich w Passze Chrystusa. Wielkim wrogiem tej drogi jest strach: «Boję się, uważaj...».

Tworzenie grup synodalnych w więzieniach oznacza wsłuchiwanie się w ludzkość zranioną, ale zarazem potrzebującą odkupienia. W Hiszpanii jest pewne więzienie, mające dobrego kapelana, który przysłał mi wiadomości, żebym zawsze oglądał ich zebrania... Ależ ci więźniowie są w ustawicznym synodzie! Interesujące jest zobaczenie, jak ten kapelan wydobywa z nich to, co w nich najlepsze, aby to ukierunkować na przyszłość. Dla więźnia odbywanie kary może stać się okazją do doświadczenia miłosiernego oblicza Boga i rozpoczęcia dzięki temu nowego życia. A wspólnota chrześcijańska jest nakłaniana do tego, żeby wyzbyć się uprzedzeń, by iść na poszukiwanie tych, którzy mają za sobą lata więzienia, żeby się z nimi spotykać, żeby wysłuchiwać ich świadectwa i łamać z nimi chleb Słowa Bożego. To jest przykład dobrego niepokoju, jaki mi daliście; a mógłbym przytoczyć wiele innych — doświadczenia Kościoła, który podejmuje wyzwania naszych czasów, który potrafi wychodzić do wszystkich, żeby głosić radość Ewangelii.

Drodzy bracia i siostry, podążajmy dalej tą drogą razem, z wielką ufnością w dzieło, jakie realizuje Duch Święty. To On jest protagonistą procesu synodalnego, On, nie my! To On otwiera poszczególne wspólnoty na słuchanie; to On sprawia, że dialog jest autentyczny i owocny; to On oświeca rozeznanie; to On ukierunkowuje wybory i decyzje. To przede wszystkim On tworzy harmonię, komunię w Kościele. Podoba mi się to, jak określa Go św. Bazyli: On jest harmonią. Nie ludźmy się, że to my przeprowadzamy Synod, nie. Synod będzie postępował, jeżeli my będziemy otwarci na Niego, który jest protagonistą. *Lumen gentium* stwierdza: On, Duch, «prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16, 13) i jednocząc go we wspólnocie i posłudze, obdarza go różnymi darami hierarchicznymi i charyzmatycznymi i za ich pomocą kieruje nim oraz przyozdabia swoimi owocami (por. Ef 2, 11 n; 1 Kor 12, 4; Ga 5, 22)» (n. 4).

Dziękuję za pracę, jaką wykonujecie. Kiedy wszedłem, ktoś z was powiedział mi typowo argentyńskie wyrażenie, którego nie powtórzę, ale które ma dobre tłumaczenie na włoski, co być może on powie... Coś, co sprawia wrażenie bezładnego... Pomyślcie o procesie apostołów w poranek Pięćdziesiątnicy — tamtego ranka było gorzej! Całkowity chaos! A Tym, kto spowodował owo «gorzej», był Duch. On potrafi to robić, chaos, żeby poruszyć... Jednak ten sam Duch, który to spowodował, zaprowadził harmonię. Duch zrobił jedno i drugie, On jest protagonistą, to On robi te rzeczy. Nie należy się obawiać, kiedy jest chaos spowodowany przez Ducha; natomiast należy

się go bać, kiedy jest wywołany przez nasze egoizmy i przez ducha zła. Zawierzmy się Duchowi Świętemu. On jest harmonią. On sprawił to wszystko, chaos, ale On potrafi zaprowadzić harmonię, która jest czymś zupełnie innym niż porządek, jaki moglibyśmy zrobić sami.

Niech Pan wam błogosławi, a Matka Boża niech was strzeże. I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dziękuję.

L'Osservatore Romano, Wydanie Polskie Rok XLII, Numer 6 (453) 2023, str. 19-21.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana